



TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre. 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK IX — Nr 39 (389)
24 WRZESNIA — 24 SEPTEMBRE 1955

CENA 20 fr. PRIY

Józef LOBODOWSKI

O powrót do Kraju

W propagandzie reżymowej za powrotem emigracji do kraju uderza specjalna uwaga, zwrócona na intelektualistów i pisarzy. Pod słynnym wezwaniem, ogłoszonym na rozpoczęcie akcji propagandowej, czytaliśmy nazwiska licznych profesorów uniwersytetu, literatów i artystów, stanowiących przeszło połowę wszystkich podpisanych. Imiennie zwracano się tylko do pisarzy emigracyjnych. Widocznie rozkładanie elity intelektualnej na emigracji specjalnie leży na sercu komunistom.

Antoni Słonimski uznał pobyt pisarza za granicą za "nieporozumienie" i oświadczył, że ich miejsce jest w "ludem". Florczak zapytany w udanym zdziwieniu, kto wynalazł "straszak bolszewizmu", zapewniając, że literatura na emigracji usycha, zaś w kraju kwitnie. Mamy na ten temat opinie wręcz przeciwną, ale nie o to chodzi. Skoro padło już słowo powrót, pomówmy o powrocie. Właśnie o powrocie pisarzy.

Co tu ować w bawelnie! Wprawdzie pobyt za granicą ma dla każdego żywego pisarza swoje korzyści i przewagi, ale druga strona medalu wygląda niewesoło. Niemożność w większości wypadków utrzymania się w pióra, trudności materialne i wydawnicze, odcięcie od masowego czytelnika — każdy zna te bolączki i nie ma powodu rozchodzić się dłużej nad nimi. Więc jasno i wyraźnie: każdy z nas natychmiast usłuchałby wezwania do powrotu, gdyby ten powrót do kraju nie oznaczał jednocześnie dobrowolnego skazania się na wyemigrowanie z literatury polskiej. Toteż godzi się oświadczyć propagandystom reżymowym: Zanim zdołamy się na decyzję powrotu, niech uprzednio powrócą do literatury polskiej pisarze przebywający w kraju.

Paradoks? Tylko pozorny. Mógłbym wylizować szereg nazwisk pisarzy, którzy milczą od lat. Podkreślam, że nie chodzi o pisarzy starszych, bo tu zawsze łatwo wysunąć argument o starczym wyjątkowości sił twórczych. Nie, mówię o takich, którzy w roku 1939-40 zaledwie przekroczyli trzydziestkę, albo w ogóle do niej nie dobiegli. Dziś więc znajdują się w sile wieku. Milczą. Nie ogłaszają niczego drukiem. Jedni od samego początku, inni milki w miarę dochodzenia do głosu sławetnego soc-realistów i kolejnego likwidowania

ostatnich pism niezależnych, czy na pół niezależnych.

Wszyscy oni wybrali emigrację podobnie jak my, ale emigrację znacznie cięższą, znacznie trudniejszą, bo wewnętrzną. Jakże my mamy wracać, skoro oni nie mogą powrócić?!

H. TANSKI

PROTEST WOLNYCH POLAKÓW

"Myślą wybiegam do Was, Kochani Rodacy i śię Wam serdecznie pozdrowienia z Kraju i ojcowskie błogosławieństwo z nadzieją, że godnie spełnicie swoje posłannictwo na emigracji".

Ks. kard. Stefan Wyszyński,
Prymas Polski.

Przytoczone powyżej słowa Głowy Kościoła katolickiego w Polsce są wyjęte z listu pasterskiego, skierowanego, z okazji świąt Wielkiejnocy w 1949 roku, do Polaków przebywających poza Krajem. Pisząc te słowa, ks. kard. Wyszyński korzystał jeszcze z wolności osobistej, ale, przewidując bieg wydarzeń, określił właściwie rolę uchodźstwa polskiego. Dlatego mianował emigrantów polskich posłannikami Polski w wolnym świecie. A przeczując, że droga powrotna do wolnego Kraju będzie długa i ciernista, udzielił ojcowskiego błogosławieństwa tym rodakom, którzy z niej nie zejść.

A tymczasem, wolni Polacy przeżywają jeden z najtrudniejszych okresów swej pracy w służbie Ojczyzny.

Obecna sytuacja międzynarodowa jest niepokojąca... Wzmocniona i nieprzebiegająca w środkach propagandy reżymu warszawskiego wabi słabe charakteru ludziny obietnicami "amnestii"... Do tej pory nie osiągnęliśmy jeszcze pełnej jedności narodowej na emigracji, niezbędnej do skutecznego działania...

Toteż dobrze się stało, że najczynniejsza na tutejszym terenie centrala kombatancka, Federacja Polskich Obronców Ojczyzny wykorzystwała celowo dzień swojego Walnego Zjazdu, organizując w tym dniu poważną manifestację patriotyczną.

Słoneczna niedziela 18 września 1955 roku, zmieniła wygląd miasta Bruay-en-Artois, do którego, od samego rana, zdążyły poczty sztandarowe organizacji sfederowanych, delegacji z Zjazdu i polscy kombatancki.

Po uroczystej Mszy św., odprawionej na intencję Polski przez ks. Zielińskiego w kościele św. Barbary, piękny, barwny pochód przemaszerał ulicami miasta do pomnika Nieznanego Żołnierza.

Pochód otwierała znana orkiestra polska "Echo" z Houdin, następnie: harcerze, kilkadziesiąt pocztów sztandarowych, dziewczęta z wieniec z żywych kwiatów biało-czerwonych, zaproszeni goście, władze Fed. POO, rzesze polskich kombatanctw i miejscowa ludność.

Wieniec u stóp pomnika złożyli p. G. Tysowski, reprezentujący gen. Wł. Andersa, mjr. St. Lis, wiceprzewodniczący Rady Jedności Narodowej w Londynie i p. Fr. Kędzia, prezes Federacji POO.

Jeżeli reżym ma czyste intencje, niech zacznie taniec właśnie od tego pieca. Niech umożliwi powrót do czynnego życia literackiego wszystkim pisarzom krajowym. Wtedy dopiero pogadamy. Ale najpierw, towarzysze, stwórzcie za chętnie precedensy.

Propaganda nic nie wspominała dotychczas, czy powracający mają prawo do zabrania bagażu i jakiego. Takim bagażem dla ludzi piszących są ich książki. Umówmy się wobec tego: "Najpierw niech wrócić nasze bagaże i niech na granicy nie ugrzęzną. Niech reżym wyda zbiorowe wiarsze Lechonia, wojenny i powojenny dorobek Wierzyńskiego, poezje Balińskiego i eseje Wittlina. To do tych czterech

Dokończenie na str. 2-giej

Po odegraniu przez orkiestrę hymnów narodowych, pochód przemaszerał załocznymi ulicami miasta przed dom Baru Polskiego, gdzie nastąpiło jego rozwiązanie.

Akademia odbyła się w wielkiej sali "Baru Polskiego", odnosząc wielki i zasłużony sukces.

Otworzył akademię p. Ignacy Wybierała, prezes Komitetu Towarzystw Miejskowych, witając zaproszonych gości, przedstawicieli bratnich organizacji, przedstawicieli miejscowego duchowieństwa, władze Fed. POO i Polonii miejscową, wypełniającą salę. — Przewodniczył zebraniu prezes Fr. Kędzia.

Głównym mówcą zebrania protestacyjnego był p. St. Lis, wiceprzewodniczący R. J. N. i prezes Zjednoczenia

Polskiego w Wielkiej Brytanii. Przemówienie to znalazło natychmiastowy odzew u słuchaczy, którzy przerywali je wielokrotnie burzliwymi oklaskami.

Mówca przypomina najpierw o 16-tych rocznicy najazdu sowieckiego na Polskę, najazdu, który był "zdradzieckim ciosem w plecy". "Rana zadana nam wówczas krwawi po dzień dzisiejszy i krwawić nie przestanie, dopóki cel przyświecający tysiącom naszych poległych w walkach żołnierzy nie zostanie osiągnięty". "Przeciwko czemu mamy protestować?" — zapytuje mówca.

I odpowiada. "Protestujemy przeciw zdradzieckiemu spiskowi wrogów na wolność naszej Ojczyzny i protestujemy przeciw obojętności, z jaką korespondent przeprowadził z nim poniższy wywiad. — Red.

Dokończenie na str. 4-tej.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES HISTORYKÓW

Wywiad z prof. generałem Marianem Kukielem

Pan prof. gen. Marian Kukiel brał udział w Międzynarodowym Kongresie Historyków, który się zakończył przed kilku dniami w Rzymie. Toteż korzystając z przejazdu p. prof. Kukieła przez Paryż, nasz korespondent przeprowadził z nim poniższy wywiad. — Red.

— Z jakim wrażeniem wraca Pan Profesor z Kongresu Nauk Historycznych?

— Ze kongres był wielkim wydarzeniem. Nie tylko był ogromny — 1800 członków — nie tylko był powszechny — wprawdzie powołany — był tym razem i Niemcy (których nie było przed pięć laty w Paryżu) i historycy sowieccy z nieszczytnymi satelitami z krajów t. zw. "demokracji ludowych". Był lepiej przygotowany od poprzednich. Dokoła wielkich zagadnień, rozstrząsanych w referatach, wypełniających sześć wielkich tomów, toczyły się wielkie debaty. Oko w oko

stały ze sobą dwa światy: świat dużej chęci niewoli, historia w pięć partii totalistycznej i świat niezależnej naukowej pracy i twórczości. Zaznaczyło się to od początku w mowie prezesa włoskiego związku studiów historycznych prof. Ferrabino, który z wielką mocą postawił zasadę, że wolność jest nie tylko prawem historyka, ale przede wszystkim jego obowiązkiem. Występując w obronie wolności i godności nauk historycznych widzieliśmy nad sobą błogosławiącą rękę Ojca św., który przez imponującą audiencję udzieloną kongresowi i wspaniały wy-

Dokończenie na str. 3-ciej

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Kilka razy na łamach "Syreny" tuż dzieł innych pism polskich starałem się uzasadnić pogląd, że istotną podstawą naszej działalności na terenie międzynarodowym są żywe siły polskich i ich organizacje. Nie zapomniałem przy tym wagi legalizmu, który miał dużą wartość — nie tylko symboliczną. Zachowanie ciągłości prawnej wyłączało możliwość wtrącania się czynników obcych do naszego życia. Miarą dojrzałości politycznej społeczeństwa jest zresztą zdolność do wlewania nowej treści w stare formy prawne, a nie niszczenie tego co było i budowanie za każdym razem od nowa.

Uznając te wszystkie walory legalizmu twierdziłem jednak, że nie może on być w żadnym razie hamulcem i przeszkodą dla działalności żywych sił polskich. Odnosi się to do legalizmu najbardziej zgodnego z przepisami prawa. Cóż mówić o "legalizmie", który wedle dziwnych pojęć, szerzonych niestety przez poważnych ludzi, opiera się na... złamaniu litery i ducha prawa.

Wobec tego, że od czerwca ubiegłego roku nie mieliśmy naprawdę legalnego Prezydenta R. P. i rządu R. P., można było wobec legalizmu zająć dwa jakieś stanowiska: albo opierając się na interpretacji przepisów konstytucyjnych powołać prawnego prezydenta i prawny rząd, albo też powiedzieć, że się z legalizmem w ogóle rezygnuje i utworzyć reprezentację sił walczących o wyzwolenie kraju na uchodźstwie, jako instytucje stała, ciesząc się poparciem społeczeństwa w zorganizowanych formach.

Nie wybrano ani jednej ani drugiej drogi. Wybrano prowizorium, kierując się względami natury personalnej. Na pierwszym miejscu postawiono sprawę zgody pewnych osób na pewne sposoby załatwienia kryzysu. Na drugim miejscu uwzględniano niechęć do osób, które musiałyby przy formalnym zlikwidowaniu kryzysu odegrać rolę prawem przepisana. Na trzecim czy jeszcze bardziej odległym miejscu stała troska o samo rozwiązanie przelimenia.

Brak decyzji począł oczywiście za sobą czynne i uparte powoływanie się na wolę Allaha, godne zaiste Ben Arafy. Zresztą ten brak decyzji był przez naszego Ben Arafę z góry wkalulowany w jego rachuby... Przeczucie, że decyzja nie będzie powzięta skłoniło go do tego co zrobił, kompromitując Polskę przed światem.

Wyjazd Hugona Hanke do Polski byłby wypadkiem równie mało ważnym jak wyjazd Florczyków, Florczaków i Brydaków, gdyż ów Hanke nie obnosił się z tytułem premiera. Dzięki temu tytułowi wiadomo o wyjeździe Hanke dostała się na łamy prasy światowej. Nazajutrz po jej ogłoszeniu wielu cudzoziemców pytało mnie, co się właściwie stało. Nie mogli wierzyć, by właśnie wśród Polaków, najbardziej nieprzejednanych i najmniej znających komunizm, mógł się znaleźć wybitny działacz przechodzący na tamtą stronę, by on właśnie został powołany do kierowania rządem emigracyjnym. Z ulgą dowiadywali się, kim jest naprawdę Hanke i czemu zawdzięcza swą "nominację", z ulgą słuchał wyjaśnień, że drugocząca większość Polaków uznaje za swoje kierownictwo polityczne Radę Trzech. Przekonałem się wówczas, że są sprawy, w których nie wolno iść na kompromisy i półśrodki.

Dokończenie na str. 3-ciej

Jest tylko jedna droga do pokoju

Rezolucja uchwalona na manifestacji w Bruay-en-Artois

"Zgromadzeni na manifestacji patriotycznej w Bruay-en-Artois w dniu 18 września 1955 roku w imieniu polskiego wychodźstwa we Francji oświadczając, co następuje:

W chwili gdy polityka międzynarodowa usiłuje doprowadzić do współżycia zachodniego świata wolności ze wschodnim światem niewolnictwa, wolni Polacy we Francji uważają za swój obowiązek przypomnieć — w 16-tych rocznicę najazdu sowieckiego na Polskę — że tak jak Traktat Ryski i układ polsko-sowiecki o wzajemnej nieagresji, tak również i cały szereg innych umów, czy też przyjętych zobowiązań, jest dla imperialistycznej Moskwy tylko pociąganiem taktycznym. Słowa, przyrzeczenia i zobowiązania dyplomatów sowieckich tylko wtedy mogą mieć jakąkolwiek wartość, gdy będą niezwłocznie wprowadzone w życie, od czego Sowiety dotychczas systematycznie się uchylają.

Wolni Polacy we Francji ubolewają, że poruszona przez prezydenta Eisenhowera na konferencji w Genewie sprawa narodów ujarzmionych przez Sowiety, sprawa dotycząca losu 100 milionów wolnych przed drugą wojną światową ludzi, a więc sprawa najważniejsza dla pokoju Europy i świata — nie była w ogóle dyskutowana. I to wówczas, gdy we wszystkich krajach za żelazną kurtyną, a w szczególności w Polsce panuje gwałt. Mimo interwencji rządu Stanów Zjednoczonych przywódcy Polski Podziemnej z generałem Okulickim na czele, bezprawnie przez Sowiety uwięzieni, do tej pory wolności nie uzyskali. W dalszym ciągu pozostają w więzieniach tyśiące najlepszych synów narodu polskiego, setki księży i wielu biskupów, a przede wszystkim głowa Kościoła katolickiego w Polsce, ks. kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski.

To też wolni Polacy we Francji, w przeddzień konferencji ministrów spraw zagranicznych w Genewie, wyrażają przekonanie, że ewentualne ułożenie warunków współżycia z Sowiecami kosztem wolności Polski i innych krajów ujarzmionych przez Moskwę nie tylko nie odpręży w najmniejszym stopniu sytuacji międzynarodowej, ale — co gorsza — osłabi pozycję oborną Zachodu i ułatwi Sowietaom realizację zamierzonego podboju świata.

Jest tylko jedna droga do zapewnienia trwałego i sprawiedliwego pokoju.

Z KURSU TANCÓW I INSCENIZACJI



Uczestnicy kursu tańców i inscenizacji zorganizowanego przez Niezależny Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji. (Patr art. na str. 4.)

KTO PYTA, NIE BŁĄDZI

Pytanie. Kto tak krzyczy? Co to za lament?

Odpowiedź. Podobno porwano Hanke.

Pytanie. Czyż to może być prawda? Dlaczego mieliby ją porwać?

Odpowiedź. Widziano ją rozmawiającą z jakimś panem, długo się targowali, potem poszli razem do hotelu.

Pytanie. Sądzi się, że to było porwanie? Dotychczas to inaczej nazywano.

Odpowiedź. Masz rację. Nie ma powodu do lamentu.

PUCHACZ.

ST. KOTWICZ

FRASZKI

Nagroda dla generała

Ze bronisz dobrej sprawy,
Potępiasz słychty i błagi,
Dadzą ci „Wieniec Wymyśłów”,
Dadzą ci „Order Zniewagi”.

Modlitwa człowieka rozsądnego

Wszystko mi dałeś, co dać mogłeś, Panie!
Merci! Ode mnie nikt nic nie dostanie.

Nie bądzmy drobiazgowi

Tyle rzeczy się straciło
I tyle strat się żałuje,
Ze stratą dobrych manier
Już nikt się nie przejmuję.

Szczyście

„Pieniądze, lub życie!”
Daj forsę z wdzięcznością bandycie.
Masz szczęście. Twa żona
Zabiera pieniądze i życie.

ST. KOTWICZ.

FP 2156

W. J. G.

Przegląd polityczny

Wiktor JUNOSZA

Stachanowskie normy

Zgodnie z wyrażonym przez nas przy puszczeniu wyniku rokowań Krem la z kanclerzem Adenauerem dalekie są jeszcze od poważniejszych uzgodnień. Potwierdzonym został zamiar na wiązania w bliskiej przyszłości stosunków dyplomatycznych ale jednocześnie i gość niemiecki i wślad za nim sowieccy gospodarze podkreślili dobitnie rozbieżność swoich poglądów na sprawy jak najbardziej istotne. Na zastrzeżenia kanclerza w sprawie granicy wschodniej Rzeszy i narzuconego we wschodnich Niemczech reżymu — rząd sowiecki stwierdził dobitnie, że ustalenie granic uważa za ostatecznie dokonane, zaś komunistyczne rządy Niemiec wschodnich za co najmniej równorzędne do władz zachodniej republiki federalnej. Niezwłocznie po odjeździe kanclerza premier wschodnio-niemiecki przyjęty został w Moskwie z większymi jeszcze honorami niż jego rodak zachodni.

Jednocześnie prawie powitali władcy Kremia sklonionego do wizyty holdowniczego prezydenta Finlandii Inho Paasikivi. W przyszłym miesiącu mają złożyć wizytę w Moskwie premier francuski Edgar Faure i premier Bury U Nu. Po nich przybędą norweski premier Oskar Torp i przedstawiciele rządu Szwecji. Oczekiwany jest następnie Tito. Jeśli się zważy, że nie mały nakładem kawioru i baletu podejmowano już uprzednio w tym roku premiera Indii Nehru, austriackiego kanclerza J. Raaba i prezydenta Viet Minhu Ho Czi-minh, wypadnie stwierdzić, że dyplomatyczna gościnność władców Kremia przewyższa wszystkie dotychczasowe rekordy i wybija się na czoło współzawodnictwa międzynarodowego w tej dziedzinie, osiagając iście stachanowskie normy.

Gdy do powyższej listy zaproszonych dodać umiejętnie organizowany i kierowany do Rosji niemal masowy ruch turystyczny przedstawicieli parlamentów, związków zawodowych i wszelkiego rodzaju intelektualistów z obu półkul, jasnym jest, że mamy do czynienia z programowo przemyślanym zabiegami jednania sobie czapki i papki względów bardzo rozmaitych wybitnych osobistości.

W prasie zachodniej powtarza się ciągle jeszcze uprzedzenie, że zmiany w taktyce sowieckiej także i na tym odcinku płyną z poczucia słabości, ze świadomości gospodarczych i politycznych niedomagań komunistycznego imperium.

Obserwując uważnie moskiewskie gorliwe schlebienie zmysłom smaku, wzroku i słuchu znakomitych gości dochodzi się do wręcz odwrotnego poglądu.

Jedną z najistotniejszych zmian zachodzących w Rosji sowieckiej jest tworzenie się i stopniowe krzepnięcie nowej klasy rządzącej. Komunizm, którego istotą jest wszechwładza państwa, niewolnictwo człowieka i wyzysk mas pracujących, narzucić można tylko siłą i utrzymać tylko przy pomocy policyjnego terroru. Wymaga on olbrzymiego aparatu biurokratycznego, który, z natury rzeczy, przetrada się rychło w nową warstwę przywilejowaną. Już dwadzieścia kilka lat temu, pisząc swoją "Rewolucję zdradzoną" Trocki pomstował na stopniowe przechodzenie władzy w Rosji do rąk tych, których nazywał pasożytami rewolucji (les profiteurs de la révolution). W okresie kilkunastu lat rządów Stalina konsolidacja nowej warstwy wyższej hamowana była od czasu do czasu przez bezlitosne "czystki". Być może w przedmiocie jeszcze jednej takiej operacji Stalin opuścił nasz pałac. Wkrótce później uznano także za wskazane w Moskwie zabezpieczyć się przeciwko możliwości powtórzenia stalinowskich metod przez Berię.

Zabiegi ostatnich lat przedwojennych mające na celu utrwalenie odrębności i stanu posiadania nowej warstwy wyższej dokonane zostały bez wszelkiego rozgłosu. Należy do nich za liczyć ustawy o dziedzinie nieruchomości, dóbr ruchomych i środków finansowych, skasowanie bezpłatności nauczania w szkołach średnich i wyższych oraz wytworzenie się specjalnego rodzaju dochodów na fcie przymusu

wych rok-roczych pożyczek państwowych. Obligacje tych pożyczek, zbywane przez uboższych pracowników za bezcen przynosiły następnie pokaźny stały dochód bardziej uprzywilejowanym nabywcom. Zjawisko złotej chłochy nieokrzesanej młodzieży stało się coraz bardziej normalną częścią składową sowieckiego bytowania. Równość życiowego startu szybko zanika.

Dzisiejsza szeroka gościnność Kremia, moskiewskie garden parties i reprezentacyjne bankiety znaczą, że nowa klasa uprzywilejowana czuje się już zupełnie pewnie w siodle, że zespolona z państwem poczuwa się do dumnego "l'état c'est moi". Przechodząc kolejno okresy oligarchii lub dyktatury istoty swojej już nie zmienia i władzy z rąk dobrowolnie nie odda. Chętnie usiłuje ośnić obcych swoim bogactwem, szeroką stopą życiową i jedyną twórczością możliwą w ustroju komunistycznym — postępem naukowo-technicznym. Nie wstydzi się już doprowadzonego do doskonałości systemu wyzysku mas pracujących i ich niedzy. Uporczywie wbija w nieśmorne zachodnie głowy mit o nieograniczonej niemal własnej potędze.

Widowisko jest zarówno barwne, jak groźne. Ktokolwiek by myślał, że nowa klasa rządząca Rosją stawia sobie jakieś humanitarne cele, byłby w ciężkim błędzie. Dziś, jak wczoraj gruntuje ona własne bezpieczeństwo na szkodzeniu innym i rozszerzaniu komunistycznej sfery wpływów i wyzysku.

Zmienione pozory znaczą przede wszystkim zarumianiałą pewnością siebie nowych sowieckich bojarów.

W. J. G.

ROZSADZANIE OD WEWNĄTRZ

Uspienie czujności Zachodu jest od dawna jednym z głównych celów polityki sowieckiej. Obok patetycznych deklaracji, wręczania bukietów, wznoszenia toastów działają w tym kierunku sporadyczne gesty o charakterze bardziej reklamowym niż rzeczowym, jak na przykład zwrot Finlandii bazy w Porkkala w nadziei, że Stany Zje-

dnoczone zrewanżują się... zlikwidowaniem wszystkich swoich baz na całym świecie.

Trzeba przyznać, że w tej swojej akcji Kreml może zapisać na plus spore sukcesy. Choć na konferencji czterech w Genewie Zachód nie zrobił na rzecz Moskwy żadnych konkretnych ustępstw, niemniej pozwolił na wyto-

czenie się atmosfery "koegzystencyjnej", znajdując wyraz w powszechnym przekonaniu, jakoby napięcie międzydnarodowe się zmniejszyło. Ta zmiana na klimatu politycznego wyraźnie działa na niekorzyść Zachodu. Raz dlatego, że propaganda komunistyczna w krajach wolnych napotyka obecnie na mniejsze trudności, niż za czasów "zimnej wojny" (podczas gdy propaganda antykomunistyczna stała się znacznie słabsza, o pa wtóre dla tej prostej przyczyny, że zanik poczucia zagrożenia zacierania świadomości faktu, iż solidarność wolnego świata jest nie zbędnie konieczna.

Z odkrywających się przed nimi nowych możliwości komuniści doskonale zdają sobie sprawę. Jaskrawym tego dowodem jest znamienny artykuł "Życia Warszawy" z 12 września pod tytułem "Rozruchy w Istambule... a odprężenie międzynarodowe".

Czytamy w nim: "Konflikt grecko-turecki... jest w pewnym sensie bezpośrednim następstwem złągodzenia napięcia sytuacji międzynarodowej. Gdyby nie zmniejszenie się szans trzeciej wojny światowej, ani Grecy ani Turcy "nie mieliby głowy" do tak ostrego postawienia zagadnienia Cypru, jakiego świadkami jesteśmy obecnie. Ani oni by sobie na to nie mogli pozwolić, ani też nie pozwolili by im kierownictwo bloku atlantyckiego, którego wschodnią flanką są właśnie Turcja i Grecja".

Pismo przewiduje, że "w miarę jak będzie następowało złągodzenie sytuacji międzynarodowej, zaczyna się ujawniać z coraz większą siłą zadawnione żale i spory między poszczególnymi członkami bloku atlantyckiego", i już teraz twierdzi, że "osłabienie solidarności atlantyckiej jest jednym z przejawów podstawowego procesu osłabienia napięcia sytuacji międzynarodowej".

I oto radosne stwierdzenie: "Coś się zmieniło w atmosferze międzynarodowej w ciągu ostatniego roku. A to coś jest czynnikiem stałym, który będzie oddziaływał na rozwój sytuacji w świecie".

Po czym następuje szczere wyznaczenie: "Wysiłki kierownictwa państw naszego obozu idą w kierunku wzmocnienia tego czynnika".

Można by dodać: wzmocnia się ten czynnik w ten sposób, że komuniści Grecy podburzają Greków przeciwko Turkom, a komuniści tureccy Turków przeciwko Grekom — i to aby rozbić bałkański pakt obrony, podpisany w obawie sowieckiej agresji; wzmocnia się ten czynnik w ten sposób, że komuniści francuscy buntują rezerwistów, wysyłanych do Afryki Północnej; wzmocnia się ten czynnik — korzystając z "zmnieszenia napięcia międzydnarodowego" — dla rozsadzania wolnego świata od wewnątrz!

QUIDAM

Z zagadnień krajowych

« LUDZIE Z HACZYKIEM »

Berlin, we wrześniu.

Pojęcie: "człowieka z haczykiem", jest bardzo rozpowszechnione w dzisiejszej Polsce. Sprawy te, jako że gądnieniu szczególnie aktualnemu, poświęcono już nie mało artykułów i przemówień. Ostatnio reżymowy literat Jerzy Lutowski napisał sztukę pod tytułem "Ostry dyżur", wystawioną w Teatrze Narodowym w Warszawie. Bohaterem jest lekarz-chirurg Osiński, któremu komuniści nie pozwalają operować jakiegoś kacyka z komitetu centralnego, ponieważ podejrzewają, że Osiński jako "człowiek z haczykiem" zaraznie chorego na stole operacyjnym, a później opowie że operacja się nie udało.

Oczywiście, ani autor sztuki, ani recenzenci nie zauważyli, że chirurg, który byłby gotów świadomie uśmiercić chorego — jest do pomyslenia tylko w Sowietach, gdzie wypadki likwidowania niewygodnych ludzi przy pomocy stołu operacyjnego, lub odpowiednich zastrzyków zdarzają się dość często. Natomiast stawiając sam problem, pokazując go na scenie i opisując szczegółowo w całej prasie, reżymowi ludzie pióra — nie zdając sobie sprawy z tego co robią — zaprezentowali publiczności polskiej zagadnienie nawskróś "radzieckie". Wprawdzie w sztuce "Ostry dyżur" chirurg polski nikogo nie miał zamiaru zarzycać — ale sam fakt podejrzeń jakie spadły na jego głowę — rzucił bardzo ponury cień na system, w którym podejrzania takie mogły się zrodzić.

Ale to tylko nawiasem. "Ludzie z haczykiem" — to kwestia szczególnie aktualna w okresie obecnej kampanii za powrotem do kraju. Nie dalej jak parę dni temu rozmawiałem z Niemcem dym już uchodźcą, którzy 10 lat pracował w powodzeniu w różnych resortach gospodarczych — a mimo to zdecydował się na ucieczkę na Zachód. Zapytany przeze mnie o powód tego kroku, odpowiedział:

— Doskrobałem się w mojej życiowej karierze "haczyka". — Przed wojną byłem zawodowym oficerem i służyłem w piechocie. Przez pewien czas miałem przydział w Korpusie Ochrony Pogranicza. Wypełniając w swoim czasie reżymowy kwestionariusz per-

O POWROT DO KRAJU

dozakończenie ze str. 1-jej zwracał się w swoim wierszu Stonimski. Jakże mają powracać, jeśli powrót ich książkom będzie zakazany? Przecież trzeba będzie wobec społeczeństwa wylegitymować się jakimś dorobkiem tytu. lat. Więc najpierw niech wrócą emigracyjne książki, być może, zdecydują się i sami pisarze.

Znakomita większość emigrantów, którzy w literaturze posiadają ciężar gatunkowy, to pisarze całkowicie dojrzały i sformowani. Odebrać im możliwość ogłoszenia w kraju w wszystkich dotychczas napisanych książek jest równoważne z przekreśleniem ich samych. I, co więcej, z rozpoczęciem od początku. W tym wypadku od ucznia się marksistowskiego abecadła na pamięć.

Nie ma przecież obawy. Reżym rad by widział powrót pisarzy, ale ich bagażu twórczego przez granicę nie puści. Puszczanie tego bagażu oznaczało by odrzucenie socrealizmu, a w dalszej konsekwencji i samej doktryny, samego diamentu. Czyli antykomunistyczny i antysowiecki przewrót.

Chcą nas ściągnąć do kraju. Na śmierć. Gorsza od fizycznej. Na śmierć duchową i intelektualną. Bowiem przy

krwanie twórczości pisarskiej do postulatów komunistycznych prowadzi za sobą powolną i męczącą agonję. Obserwujemy jej postępy od lat na przykładzie tych wszystkich, którzy w swoim czasie nie zdobyli się na heroizm milczenia. Nie wracamy, bo nie chcemy popełnić samobójstwa. Nasyłają na nas głosy ludzi, często dawnych znajomych i byłych przyjaciół, trzepocących się jak muchy w lepkiej sieci diamentu. Chcą nas mieć, bo nasz głos jest głosem żywych pisarzy. Ale żywi samobójców nie słuchają.

P.S. — I jeszcze jedno. Powrót do kraju byłby równoznaczny z wstąpieniem do reżymowego Związku Pisarzy. Na jego czele stoi Jerzy Putrament, o którym wiadomo, że zadenuncjował Wacława Grubińskiego, skazał w konsekwencji na śmierć. Sekretarz Związku Pisarzy w komunistycznej Polsce jest właściwym organizatorem i kierownikiem życia literackiego. To bardzo zachęcające: dostać się pod zwierzchnictwo donosiela N. K.W.D. i wysłuchiwać jego reprimend. Tu już chodzi, towarzysze, nie o względy ideologiczne. Chodzi po prostu o zwykłą higienę osobistą.

Józef ŁOBODOWSKI.

Wiadomości wojskowe

FRANCJA. — Dekret, wydany 1-go września b. r., rozszerza w bardzo znacznym stopniu prerogatywy Szefa Sztabu Generalnego, który pełni równocześnie funkcje Generalnego Inspektora. W ten sposób — po długiej przerwie, przywraca się jednolite kierownictwo siłami zbrojnymi.

STANY ZJEDNOCZONE. — W Denver, w stanie Colorado, przeprowadzono doświadczenia z armatą elektryczną, o których żadne inne szczegóły nie zostały podane, jak tylko ten, że zestrzeliła ona balon doświadczeniowy, znajdujący się na wysokości 25 tysięcy metrów.

AUSTRALIA. — W kwietniu 1956 r. na wyspach Monte Bello będzie miała miejsce nowa seria prób atomowych. Wybuchy doświadczeniowe przeprowadzone zostaną również na poligonie w Maralinga, w centralnej Australii.

CHINY. — Gen. Bruce Clarke, dowódca amerykańskich sił lądowych na Pacyfiku, który odwiedził ostatnio Formozę, oświadczył że chińskie wojska narodowe posiadają wielką wartość bojową. Po wizycie na Formozie, generał

odwiedzi kolejno Indochiny, Syjam i Filipiny.

NIEMCY ZACHODNIE. — Zachodnio-niemieckie ministerstwo obrony stwierdziło, że ilość ochotników, zgłaszających się do służby wojskowej, w ostatnich tygodniach znacznie się zmniejszyła.

WIELKA BRYTANIA. — Pod Hallowem rozpoczęły się wielkie manewry wojsk brytyjskich, w których biorą udział również i oddziały kanadyjskie. Wypróbowana ma być taktyka obrony przeciwatomowej.

ROSJA. — Sowiety ogłosiły, że zwróca Finlandii bazę wojskową Porkkala, znajdującą się w 25 km. od Helsinek, a ustanowioną przez Sowiety na mocy umowy o zawieszeniu broni z 1944 roku. Baza ta, o szerokości 30 km., zajmowała przestrzeń ponad 1800 km. kw. i przecinała linię kolejową, łączącą Helsinki z portem Turku.

Obwieszczenia zwrót Porkkali Finlandii, Bułgania wyraził nadzieję, że i państwa zachodnie zrezygnują z baz, znajdujących się na obcym terytorium.

sonalny, pomijając ten szczegół, albowiem wiedziałem że KOP zaliczony został do t. zw. "aparatu ucisku". Ale po 10 latach jacyś personalniacy dowiedzieli się, że przez pewien czas miałem do czynienia z KOP-em. Zaczęły się dochodzenia. Zostałem "człowiekiem z haczykiem". Wiedząc czym to pachnie — postanowiłem uciec.

— A czy, zdaniem pańskim, uchodźcy polityczni, którzy zawierają obecnie obietnicom reżymu i powrócą do kraju, będą mogli liczyć na pracę w swoim zawodzie?

— Bardzo możliwe, że ja dostanę. Ale pytanie — na jak długo? Dla celów propagandowych — temu i owoemu reżym da może coś lepszego. Ale że każdy emigrant powracający z Zachodu będzie z reguły "człowiekiem z haczykiem", więc prędzej czy później dozna się on t. zw. "haczykowania", straci robotę i pójdzie do więzienia.

— A jakie są, według pana, powody akcji propagandowej za powrotem? — Co reżym może zyskać na tym, że np. pewna liczba ludzi powróci do Polski? — Powodów tej akcji jest wiele. Z punktu widzenia krajowego pragnęłbym zwrócić uwagę na jeden aspekt tej sprawy. Ogłaszając triumfalnie o wypadkach powrotu, reżymowy aparat propagandowy może wmaniac w społeczeństwo że stosunki w Polsce nie są wcale takie źle, ani tak nieznosne, jak to sobie ludzie opowiadają. — "Patrzcie" — powiedzą partyjni aktywiści: "gdyby za granicą w kapitalistycznym było lepiej, to ludzie nie wracaliby. Cóż z tego, że u nas brakuje chleba, odzieży, mieszkań i artykułów gospodarstwa domowego? Wiedocnie gdzie indziej jest znacznie gorzej, skoro emigranci wolą wracać do Polski, mimo że mają różne grzechy na sumieniu. Ciągnie ich nie tylko tęsknota za ojczyzną, ale również nasza wysoka stopa życiowa". — Jeżeli zaś repatrianci będą za wiele opowiadać o prawdziwych stosunkach i warunkach życia na zachodzie — wówczas zostaną jako "ludzie z haczykiem" unieszczęśliwieni i zamknięci.

Na tym przerwałem rozmowę z siwłosym uchodźcą i podziękowałem mu — wróciłem do domu, aby zajrzeć do dawniejszych notatek, zrobionych po rozmowach z uciekinierami, którzy spędzili dłuższy czas w reżymowych więzieniach i obozach pracy przymusowej. Przebiegiem pobieżne uwagi o ich przeżyciach i zatrzymałem się na cyfrach.

Pierwszy z uchodźców, który przesiedział około 7 lat, mówił:

— Pewien oficer UB powiedział mi, że w roku 1950-tym ogólna liczba więźniów i aresztowanych wynosiła w Polsce 3 miliony osób. Rok 1950 był okresem największego nateżenia akcji polityczno-więziennej. Nigdy przedtem ani po tem liczba uwięzionych nie osiągnęła takiego poziomu.

A oto zeznanie drugiego zpiega, który pojawił się na zachodzie dopiero przed paru miesiącami: stwierdza on, że w ostatnich czasach liczbę więźniów obliczano na milion 500 tysięcy.

Jako korespondent "Syreny" muszę zaznaczyć, że nie mogę wziąć odpowiedzialności za żadną z tych liczb. Nie mogę ich sprawdzić ani porównać z innymi obliczeniami. Sam reżym Bieruta nie ogłasza w tej materii żadnych statystyk, opartych czy to na liczbach absolutnych, czy też przedstawiających ewolucję zagadnienia w stosunku procentowym. Faktem jest natomiast — i tego jestem pewien — że ludzie, którzy spędzali długie lata w

obozach i więzieniach, którzy przerzucałi by z jednego łagru do drugiego, wyrabiając tam sobie interesujące stosunki i zawierając ciekawe znajomości — ludzie ci zapewniają, że wśród osób pozbawionych wolności ciągle krąży dane o stanie liczebnym więzień i że informacje z tej dziedziny są konfrontowane, dyskutowane i sprawdzane różnymi sposobami.

Bez względu jednak na to jak ewoluują liczby, o których mówią więźniowie i agenci UB — wszystkie zeznania zbiegów zgołne są co do tego, że przeszło 90 proc. pozbawionych wolności stanowią t. zw. "polityczni".

Czyli — "ludzie z haczykiem".

QUIDAM.

Dzień za dniem

ŚRODA, 14 WRZEŚNIA

W Chicago odbyła się imponująca uroczystość dla uczczenia zwycięstwa nad bolszewikami w 1920 roku. W pochodzie wzięło udział 20 tysięcy Polaków. Przemawiali m. in. ks. arcybiskup Gawlina, poseł Machrowicz, prezes Rozmarek.

Na czele reżymowej delegacji na X sesję Organizacji Narodów Zjednoczonych stać będzie Naszkowski; należą do niej również Katz-Suchy, Birecki, Milnikiel, Putrament i in.

CZWARTEK, 15 WRZEŚNIA

Przywódcą Republikanów, amerykański senator Knowland domaga się prowadzenia polityki, mającej na celu wyzolenie krajów, uciemnionych przez Sowiety.

Prezydent Finlandii Paasikivi przybył z wizytą do Moskwy. Londyński "Dziennik Polski" występuje z projektem powołania "komitetów bezpieczeństwa publicznego", przeciwdziałających komunistycznej infiltracji i reżymowej propagandzie.

PIĄTEK, 16 WRZEŚNIA

W Argentynie armia i marynarka podnoszą bunt przeciw Peronowi. Wschodnio-niemiecki premier Grotewohl przybył do Moskwy.

Francuska Rada Ministrów opracowuje nowy plan rozwiązania problemu marokańskiego.

W Paryżu strajkują autobusy i częściowo metro; na prowincji notuje się strajki w Nantes, St-Nazaire i szeregu innych miejscowości.

SOBOTA, 17 WRZEŚNIA

Pietrow, urzędnik poselstwa sowieckiego w Australii, który "wybrał wolność" — wyjawil, że dyplomaci brytyjscy Burgess i Mac Lean, którzy tajemniczo znikli w 1951 roku, byli w służbie wywiadu sowieckiego od swych czasów studenckich; znajdują się ani obecnie w Moskwie, pracując jako eks-

perci zagadnień anglosaskich.

Pierwszy transport więźniów, zwolnionych przez komunistyczne Chiny, przybył do Hongkongu. Uwolnieni twierdzą, że równocześnie z ich wypuszczeniem z więzienia przeprowadzono aresztowanie kilkuset innych Europejczyków, w tej liczbie jednego biskupa.

NIEDZIELA, 18 WRZEŚNIA

Rosja sowiecka oznajmia, że zwróci Finlandii bazę wojskową Porkkala, przyznając jej przy podpisywaniu zawieszenia broni w 1944 r. Ogłaszając to, Bułgania wyraża nadzieję, że mocarstwa zachodnie również zrezygnują z baz, położonych na obcych terytoriach.

Na wyspie Cypr miały miejsce poważne rozruchy.

Sowiecki wicepremier Mikojan przybył do Belgradu.

PONIEDZIAŁEK, 19 WRZEŚNIA

Pomiędzy Rosją a Niemcami wschodnimi podpisany został traktat, dający Niemcom wschodnim te same prawa i obowiązki wobec Sowietów, jakie mają Niemcy zachodnie wobec bloku atlantyckiego.

Ogłoszono, że prezydent Eisenhower będzie ponownie kandydował w przyszłych wyborach prezydenckich w Ameryce.

WTOREK, 20 WRZEŚNIA

Rząd francuski napotyka na trudności w utworzeniu marokańskiej Rady Regencyjnej.

Prezydent Argentyny Peron złożył urząd, w chwili, kiedy szala zwycięstwa przechyliła się wyraźnie na korzyść powstańców i usiłuje ratować się ucieczką.

W Now Yorku rozpoczęła się X sesja zgrupowania ogólnego O. N. Z. Wniosek Molotowa o przyjęciu Caim czerwonych został odrzucony.

Za spokój duszy
S. † P.

Władysława Pańczaka

naczelnego redaktora "Ostatnich Wiadomości" w Mannheimie (Niemcy), niezmordowanego bojownika o wolną, całą i demokratyczną Polskę, zmarłego dn. 26 sierpnia 1955, odbędzie się w poniedziałek 26-go września o godz. 9 rano, w Kościele Polskim w Palryżu, Msza św. żałobna, na którą całe społeczeństwo polskie zapraszają

Syndykat Dziennikarzy Polskich
we Francji.
Przyjaciele Zmarłego.

Witold NOWOSAD

Koniec dyktatury Perona

O balenie z górą 10-letniej dyktatury generała i prezydenta Juana Perona w Argentynie jest wypadkiem do tej miary na skalę światową. Argentyna i Brazylia są to dwa kraje Ameryki południowej o dużej przyszłości; Brazylia ma więcej surowców i ludności, ale znaczną przeszkodą w jej rozwoju gospodarczym jest zbyt słabe zaludnienie niektórych części kraju i zbyt gorący klimat.

Natomiast Argentyna, kraj o kulturze hiszpańskiej, z dużymi wpływami kultury francuskiej, o klimacie raczej umiarkowanym, z bogactwem hodowli i z świeżo odkrytymi złożami nafty w Patagonii — była i jest państwem roszczącym sobie prawo do przodownictwa w Ameryce południowej.

Słabością wszakże specyficzną Argentyny jest do dzisiaj dysproporcja między stolicą; kilkumilionowym miastem Buenos Aires i kilkoma innymi miastami, a ogromnymi, prawie pustymi obszarami stepów, rzadziej pól, między oceanem Atlantyckim a wysokimi górami Andami. W samych zaś miastach istniało i istnieje nadal silne przeciwieństwo między ubogim proletariatem, a bogatą i samolubną nieraz w swym egoizmie klasową warstwą mieszczańską i przemysłowców. Na tle tych różnic społecznych dwa czynniki tylko spajały silnie naród argentyński w jedną całość: Kościół, który w tym kraju o niezwykłej sile poczucia katolickiego stanowił prawdziwą potęgę, oraz armia, która pomimo braku wojen zewnętrznych była dobrze uzbrojona i wycwiczone oraz dbała stale o to, aby często zmieniając się prezydenci dbali nie o swoje interesy, lecz o losy narodu.

Juan Peron był zdolnym i ambitnym pułkownikiem, który w r. 1943 wziął udział w wojskowym zamachu stanu w Buenos Aires, zorganizowanym — jak twierdzono nieraz — przy pomocy pieniędzy i wpływów hitlerowskich, aby usunąć od rządów proamerykańską partię radykalną, związaną ze sferami międzynarodowego wielkiego kapitału. Wkrótce napotkał on na swej drodze życia niezwykle inteligentną i energiczną kobietę: aktorkę Ewę Duarte, którą poślubił i dzięki której w r. 1946 został w stosunkowo „wolnych” wyborach prezydentem Argentyny.

Peron był politykiem przebiegłym i demagogicznym; jako prezydent i dyktator opierał się na wojsku i policji; pociągał (do czasu) demonstracyjnie Kościół, naśladował w wielu punktach, choć dość nieudolnie, Mussoliniego.

Ale mózgiem w jego akcji i sercem w jej wykonaniu była Ewa Peron, która w lot zrozumiała (pochodząc z ludu, z ubogiej rodziny), na czym może polegać siła dyktatora. Skłoniła ona męża i jego reżym do przeprowadzenia na szeroką skalę reform społecznych na wzór europejski, w duchu chrześcijańsko-społecznym lub socjalistycznym. Powstały syndykaty robotnicze z potężną centralą C. G. T. na czele, zorganizowano opiekę nad matką i dzieckiem, nad robotnikiem w fabryce, nad ubogimi. Nie brakło w tym wszystkim propagandy i demagogii, lecz wiele reform było słusznych i trwałych.

Niestety, Peronowi nie tak dobrze szło w polityce zagranicznej; w r. 1945 i 1946, tuż po wojnie, usiłował, na złość Stanom Zjednoczonym, robić ukłony w stronę Sowietów, chociaż partię komunistyczną w Argentynie tepił za wzięcie. Śmierć Ewy Peron w r. 1952 w młodym jeszcze wieku pozbaawiła dyktatora głównej podpory w warstwie robotniczej i motoru w polityce, a niesmaczny jej „kult” w masach nie

potrafił wypełnić pustki w otoczeniu generała.

Nadmiar złego terror polityczny w Argentynie wzrastał, przywódcy nie liczonej zresztą opozycji w parlamencie spreparowanym odpowiednio — byli wciąż narażeni na szykany polityczne i aresztowania; największy niezależny dziennik „La Prensa” o światowym znaczeniu zwolennicy Perona podstępnie opanowali. Cała ideologia Perona t. zw. „justycjalizm”, dziwna mieszanina faszyzmu, socjalizmu i pewnych tendencji chrześcijańskich, stała się rychło nieco śmieśna i pełna pustych słów bez treści.

Wreszcie Peron, niewiadomo dotąd z jakich powodów, w r. 1954 rozpoczął otwartą wojnę z Kościołem i Episkopatem w Argentynie, co ostatecznie w kraju głęboko katolickim przypięczętowało los reżymu. Napadanie na kościoły i palenie ich przez zwolenników dyktatora, na wiosnę 1955 r., uwięzienie wielu księży, popieranie antyklerykalnych czynników w C. G. T., wszystko to spowodowało naprzód ekskomu-

nikowanie dyktatora przez Stolicę Apostolską za akt wydalenia 2 biskupów z Argentyny, później zaś wybuch powstania w flocie dn. 16 czerwca br. Jakkolwiek zaś pierwsze powstanie, stało się przygotowane, zostało stłumione przez część armii wierną Peronowi — oddał dyktator był już politycznym więźniem w ręku wojska. Ponowne zwrócenie się floty, tym razem już w całości, oraz groźba bombardowania Buenos Aires zmusiła Perona i jego zwolenników do kapitulacji. Wojsko i marynarze są panami położenia.

Bez względu na to, jak ułożą się da lej stosunki wewnętrzne w Argentynie, świat wolny musi powitać z ulgą upadek dyktatury, idącej wbrew woli narodu i nie dopuszczającej do rozwoju swobodnych demokratycznych. Zwalczenie dyktatury i niewoli komunistycznej jest moralnie i politycznie tylko wtedy uzasadnione, gdy przeciwnicy komunizmu umięją u siebie stosować w pełni zasady wolności politycznej.

Witold NOWOSAD.

Czy opłaciłeś już prenumeratę za „Syrenę”?
Nie zwlekaj! — Uczynź to dzisiaj!

Nie wystarczają komunistyczne morały

W prasie komunistycznej toczy się ostatnio ostra dyskusja na temat „świadomego macierzyństwa”. Dyskutanci rozważają, czy z punktu widzenia „moralności socjalistycznej” właściwe jest ograniczanie ilości urodzin przy pomocy środków sztucznych. Jak dotychczas okazuje się „moralność” ta dostarcza argumentów obydwom zwalonym stronom i należy oczekiwać, że ostateczny wyrok zapadnie dopiero w Moskwie.

Przy okazji tej dyskusji niejaki Jacek Bocheński tak skrytykował skutki komunistycznego wychowania młodzieży, że przekroczył dotychczas obserwowane „normy” w krytyce. Bocheński w tygodniku „Nowa Kultura” z dnia 26. 8.—1. 9. br. pisze:

„W ciągu ostatnich lat zbudowaliśmy sporo mieszkań i zmniejszyliśmy ilość ruin, natomiast nie nastąpiła poprawa obyczajów, lecz raczej ich upadek. Trzeba to otwarcie powiedzieć. W trosce o wzrost kultury erotycznej nie zrobiliśmy właściwie nic prócz błędów... Aby kultura miłości i w ogóle kultura obcowania chłopca z dziewczyną mogła wzrastać, nie wystarczy oficjalne morały, głoszone od czasu do czasu z ZMP-owskich mównic, nie wystarczy też wtykanie doradczych procesów delikwentom, którzy się w pechowy sposób wyspali. Jest zresztą bardzo nie dobrze, gdy te procesy odbywają się w atmosferze inkwizytorstwa i obłudnego purytanizmu.

„Aby wzrastała kultura miłości, nie wolno przekreślać tradycji, które stworzyła ludzkość na przestrzeni wieków, nie wolno odmawiać praw do swobodnego bytu objawom umiślozonego popędu płciowego, kultowi tego umiślenia, kształtowania się ideałów i opinii na temat miłości... „Nadbudowę” erotyczną trzeba pielegnować jako część składową lektury i cywilizacji społecznej, natomiast tepienie jej w imię rzekomych potrzeb socjalizmu

celem zwycięskiego zbudowania Nowej Huty ma tylko ten skutek, że Nowa Huta została zbudowana, lecz obyczajowo w niej panujące cofają nas ku barbarzyństwu (podk. nasze).

„Nie były to złe czasy, gdy 16-letni chłopcy częściej pisali do dziewcząt wiersze, a rządziej spotykali się w krzakach Ogrodu Saskiego. U nas jednak stworzono nieprzychylnie warunki potem uprawiającym lirykę miłosną.

„Nie były to najgorsze czasy, gdy pensjonarki wieziały sobie nad łózkami zdjęcia amantów filmowych, — rządziej zaś dokonywały potajemnie operacji ginekologicznych... Moim zdaniem lepsze jest kino z filmem miłosnym niż butelka wódki i randka w ruinie...”

„U nas przez 10 lat ani jeden prawdziwy romans filmowy nie powstał. Gdyby w przyszłości miał powstać, nie powinien przekonywać młodych ludzi, że w miłości decyduje 1) nóż Kolesowa (sowiecki racjonalizator pracy), 2) demaskowanie szpiegów amerykańskich, 3) wystrzeżenie się kobiet.

„Nie były to również czasy godne pogardy... kiedy istniało konkrowanie, rycerskość, zabieganie o względy, kiedy panował pewien nacisk opinii i sprawiał, że wstydzono się zadawać z byle kim. Przy czym znowu nie idzie mi o postępy kawalera w szkoleniu lub jego osiągnięcia w produkcji, lecz o to, jaki jest wobec kobiet. Albowiem przodownicy pracy bywają wobec kobiet chuliganami. Gdy miłość zostaje pozbawiona praw legalnych w kulturze, konsekwencje są proste: miłość staje się niekulturalna.”

Obraz młodzieży, nakreślany przez Bocheńskiego, jest prawdziwym wizerunkiem napewno tylko części młodego pokolenia, wzrastającego w systemie komunistycznym. Ale jest to obraz przerażający bez względu na to, jak szerokie rzesze młodzieży uległy dotychczas procesowi demoralizacji. —

MIEDZYNARODOWY KONGRES HISTORYKÓW

Dokończenie ze str. 1-iej
kład „Kościół i Historia” wziął w kongresie czynny udział.

— Na kongresie toczyła się zatem walka?

— Bardzo poważna walka w obronie spraw najistotniejszych dla historyka. A były wśród nich sprawy blisko obchodzące Polskę, była konieczność wyśtafiewać w obronie prawdy o Polsce.

— Udział polskich historyków z emigracji był więc celowy?

— Był niezbędnym. Były tam wypowiedziane nieraz poglądy dla nas zabójcze a z gruntu fałszywe, które, gdy by nas nie było, byłyby przeszły bez żadnego sprzeciwu. Były występy niektórych historyków polskich z kraju, które niestety uznać trzeba za służalcze w stosunku do delegacji sowieckiej. Cóżby było, gdyby historycy z całego świata odnieśli wrażenie, że to tamci reprezentują ogół historyków polskich?

— Panowie musieli z nimi się zetrzeć?

— Z nimi i nie tylko z nimi. Niezależnie od naszych referatów przemawiali: prof. Halecki, ksiądz prof. Meysztołowicz, prof. Koczy i ja po kilka razy, przy różnych okazjach, prof. Halecki najwięcej. Prof. Wacław Lednicki w dyskusji nad podstawowym referatem sowieckim wypowiedział gębokie uwagi o rosyjskiej historiografii dawniej i dziś. Dr Wacław Sobieski i prof. S. Kujawski byli nam bardzo cenią pomocą. Ale było nas za mało, aby być wszędzie, by na wszystko reagować. Ale robiliśmy co było w mocy i

jestemy powini, że mieliśmy stale moralną i intelektualną przewagę nad przeciwnikami.

— Jaki był stosunek naszych przedstawicieli do krajowych?

— Musieliśmy odpowiadać na ich tezy i mocno wstydziłyśmy się występów ich polityków, mieliśmy dla większości z nich uczucie serdecznego koleżeństwa, a mimo bolesnych wykołejew w tym, co niektórzy z nich mówili, wiele współczucia.

— Udział naszej delegacji był zatem zauważony?

— Rzucił się w oczy, widziano nas wciąż, często słyszano, mieliśmy mnóstwo kontaktów z uczonymi innych narodów. Tutaj znowu prof. Halecki przodował. Ja ze wzruszeniem wspominał objawy szacunku i przyjaźni, okazywane Polsce ze strony historyków wojskowych: Szweda, Francuzów, Turków, i gościnność wojskowych włoskich. Przyjęcie w naszym Instytucie Historycznym w Rzymie u księcia Meysztołowicza skupiło wielu przyjaciół z obu narodów. A poważne wrażenie zrobiła wystawa dorobku historyków polskich w wolnym świecie, urządzona przez niego w ramach ogólnej wystawy książki historycznej.

— Było zatem w Rzymie oparcie o Polaków?

— Tak, zwłaszcza naszą gościnną i troskliwą ambasadą przy Watykanie; ambasadorem p. Papę brał udział w wielu zebraniach i posiedzeniach Kongresu i w naszych naradach. Nie mam zaś słów uznania dla wysiłku, z jakim ksiądz Meysztołowicz i jego koleżdy z Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie, przygotowali nasz udział w kongresie i dla ich braterskiej współpracy. Zesztyt „Antemurale” wydawnictwa Instytutu zawierający nasze referaty na kongres był w rękach wielu obcych, a gdy po audyencji w Watykanie za Ojcem św. niesiono wietlotomowe publikacje kongresu, nasze „Antemurale”, wręczone mu przez prof. Haleckiego, było na samym wierzchu.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Dokończenie ze str. 1-iej.

Gdybyśmy sami od początku wyjaśniali, że August Lubicz Zaleski nie jest żadnym prezydentem, a Hugo Hanke żadnym premierem, nie byłoby dziś nieszcześcia. To, że znajduje się wśród nas jeden cyniczny i uparty starzec oraz jeden agent czy po prostu dureń — nie mogło nas kompromitować. Ale może nas, niestety, to kompromitować, że pozostawiliśmy zbyt często jakąś mgłę niejasności wokół tej sprawy.

Tłumaczono, że nie można pozwolić na to, by równocześnie istniało dwóch prezydentów. Trzeba jednak nie mieć odrobiny rozsądku, by wyobrazić sobie, że August Lubicz Zaleski upierałby się, gdyby wiedział, że Rada Zjednoczenia Narodowego oraz narada wszystkich byłych posłów i senatorów ze wszystkich kadencji uchwały druzgocąca większość głosów, iż urząd Prezydenta jest opróżniony wskutek złamania konstytucji. August Zaleski uparł się tylko dlatego, że wiedział, iż to nie będzie zrobione.

A zresztą nawet, gdyby w tych warunkach August Zaleski upierał się dalej, nie przyniosłoby tym większej szkody, niż swego czasu „Władysław V, król Polski i Wielki książę Litewski”, który też wysłał listy — nie wiem, czy powielane — do redakcji gazet i poselstw zagranicznych.

Lepiej późno niż nigdy. Wydaje mi

się, że bezzwłocznie i bez względu na stanowisko tych czy innych jednostek należy przeprowadzić konsultację wśród byłych posłów i senatorów z jednym pytaniem: czy urząd Prezydenta R. P. należy uważać za opróżniony według artykułu 22 konstytucji?

A jeżeli nie, to powiedzcie sobie, że z legalizmu raz na zawsze rezygnujemy. Nie mogłem pojąć, jak nielegalny prezydent ma przełać legalnie władzę swemu następcy, a od czerwca 1954 roku August Zaleski jest nielegalnym prezydentem. Teraz nie będą mógł pojąć, jak ktoś mógłby przywiązywać wagę do nominacji z rąk tej osoby, która nadała tytuł premiera Hugonowi Hanke!

Jakieś pajaki będą może jeszcze próbowały snuć pajęczynę niejasności do końca sprawy legalnych władz Rzeczypospolitej. Czy mamy jak mchy płatać się w tej pajęczynie, czy też ze względów higienicznych wziąć do ręki miotłę i pajęczynę usunąć? Na co czekamy? Dla otoczenia angielskiego ani August Zaleski, ani Pająk nie są niebezpieczni, więc ich nikt nie zamknie. Są niebezpieczni dla nas, jak niebezpiecznym był Hanke. Wystarczyżemy zapomnieli o ich istnieniu, by przestali szkodzić. A jak mamy zapomnieć, jeżeli wciąż każe się nam oczekiwać od nich właśnie — risum teneatis amici — powołania głowy Państwa?

Wojciech ZALESKI.

Za kulisami bezpieki i partii...

Kariera Bolesława Piaseckiego i Dominika Horodyńskiego

Nadajemy kolejną relację Józefa Światła, byłego podpułkownika i wicedyrektora dziesiątego departamentu w byłym reżymowym ministerstwie bezpieczeństwa publicznego. W cyklu audycji o ruchu tak zwanych postępowych katolików, Światło przypomina dziś skrętnie ukrywane szczegóły kariery Bolesława Piaseckiego i Dominika Horodyńskiego. (Materiał Radia Wolnej Europy). — Red.

III.

Trudno sobie wyobrazić bardziej ponure widowisko, jak Bierut wydający laurkę Bolesławowi Piaseckiemu i Piasecki dziękujący Bierutowi za pomoc i opiekę nad Kościołem katolickim w Polsce. Dwóch agentów NKWD ścisła sobie ręce ponad głową przesładowanego Kościoła. Decyzja partii zorganizowania tego rodzaju widowiska miała oczywiście na celu podtrzymanie autorytetu reżymowych katolików, osłabionych zdecydowanym stanowiskiem Watykanu w ich sprawie. Ale Bierut musiał mieć również swą osobistą grę na widoku. Zbyt dobrze znam towarzysza Tomasza aby nie wiedzieć, że cokolwiek robi, ma zawsze pilnie oko utkwione w Moskwę. Co powie Moskwa, a właściwie aktualny szef bezpieczeństwa w Moskwie? Kłopot Bieruta polega na tym, że był on przez kilkanaście lat wiernym agentem Beril, obecnie zaś miejsce Beril zajął generał Iwanow-Sierow. Bierut musiał długo myśleć w jaki sposób od dać hołd nowemu szefowi w Moskwie. I wymyślił, ścisając rękę Piaseckiego na posiedzeniu frontu narodowego, Bierut wyraził swą człobitność Sierowowi, który zwerbował Piaseckiego na swego agenta lat temu jedenaście.

Jak doszło do tej szczególnej bądź co bądź kombinacji: Sierow—Piasecki?

Na jesieni 1944 roku Bolesław Piasecki został aresztowany przez jedną z sowieckich grup operacyjnych działających w Polsce. NKWD rozpracowało już przedtem jak najdokładniej wszystkie etapy bogatej kariery Piaseckiego. Wiedziało ono, że proklamował on w latach przedwojennych program tak zwanych „długich noży” w stosunku do całej lewicy ploskiej. NKWD wiedziało również, że Piasecki po zostawał w bliskim kontakcie z agentem Gestapo, niejakim Jerzym Brochwiczem. Gdy Niemcy okupowali Polskę, Piasecki został aresztowany, ale Gestapo zwolniło go na skutek interwencji Mussoliniego. NKWD miało również najdokładniejsze wiadomości o tak zwanych „oddziałach uderzeniowych”, które z polecenia Piaseckiego przekroczyły Bug i likwidowały czerwonych partyzantów. Za te wszystkie czyny groziła oczywiście Piaseckiemu kara śmierci.

Piasecki sam nie miał widocznie co do tego żadnych złudzeń i rozumiał, że musi zapłacić wysoką cenę za uratowanie swej głowy. W pierwszych tygodniach śledztwa Piasecki ujawnił całą strukturę swego ruchu. Wydał nazwiska najbliższych nawet przyjaciół. Wielu z nich aresztowano i wielu przy płaciło życiem zaufanie, które mieli do Piaseckiego.

Ale to wszystko nie mogło go jeszcze uratować od niechybnej śmierci. Piasecki opracował wobec tego obszerny memoriał, w którym wyłożył swoje poglądy na obecną sytuację polityczną w Polsce i ofiarował swoje usługi w zorganizowaniu świeckich działaczy katolickich współpracujących z reżymem. Memoriał adresowany był do nie sławnej pamięci marszałka Żymierskiego, ale trafił oczywiście do rąk głównego pełnomocnika NKWD na Polskę, to jest generała Iwanowa-Sierowa. Generał Sierow zainteresował się Piaseckim i docenił usługi, jakie może on oddać reżymowi komunistycznemu w walce z Kościołem katolickim. Sierow odbył długie rozmowy z Piaseckim i przygotował go stopniowo do roli, jaką miał on odegrać w planie Sierowa. Nie chodziło bynajmniej o likwidację Kościoła... raczej wręcz przeciwnie. Oporni poniosą oczywiście karę. Ale głównym celem było przede wszystkim osłabienie pozycji Kościoła, skłócenie go od wewnątrz, aby w końcu uczynić z Kościoła powolne narzędzie polityki sowieckiej. Piasecki tę rolę przyjął. Został agentem NKWD na odcinku katolickim, wzamian odzyskał wolność.

Po utworzeniu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego kontakt agenturalny z Piaseckim przejął pułkownik Luna Brystygierowa, szef Departamentu Piętego. Od niej otrzymywał Piasecki fundusze na akcje wydawniczą i organizacyjną postępowych katolików. Wzamian Piasecki musi oczywiście uzgadniać z Brystygierową każde swoje wystąpienie publiczne i zdawać sprawozdanie ze swojej działalności. Piasecki oddał niewątpliwie wielkie usłu-

gi reżymowi w tej roli. W czasie mianowania wikaruszów generalnych na Ziemiach Zachodnich dyskretnie ale skutecznie, przekonywał koła katolickie o słuszności tego kroku. W czasie likwidacji „Caritasu” lagodził, jak mógł, odruchny oburzenia w opinii katolickiej. Bywały z nim czasem kłopoty. Piasecki uważał, że potępienie generała Tatara wykracza poza jego zadania, ale pod wpływem perswazji Brystygierowej ogłosił piomienne oskarżenie przeciwko zdrajcom narodu, faszystom i agentom imperialistów.

W miarę wpływu czasu Piasecki po dejmował się coraz brudniejszych funkcji. Przypominam sobie konferencję u generała Romkowskiego, wiceministra bezpieki, na której omawiano szczegółowo techniczne przewidywane rozmowy Piaseckiego z biskupem Choromańskim, sekretarzem Episkopatu. Chodziło o to, aby nie stracić kontroli nad tym, co będzie mówił Piasecki, a jednocześnie utrwalic wypowiedzi biskupa Choromańskiego. Piasecki otrzymał za tem specjalny aparat podsłuchowy, z którym miał pójść na rozmowę z biskupem. Aparat ten był w warunkach polskich swojego rodzaju szczytem techniki. Zamiast portfela Piasecki włożył do wewnętrznej kieszeni marynarki nie długi przedmiot, od którego prowadził cieniutki przewód przez rękaw do mankiety. Wystarczyło po prostu nacisnąć guzik w aparacie podsłuchowym, aby cała rozmowa była jak najdokładniej zarejestrowana. Piasecki wykonał swoje zadanie. W archiwach Ministerstwa Bezpieczeństwa znajdują się nagrane wszystkie jego rozmowy z członkami i przedstawicielami Episkopatu, i w razie potrzeby będą one stanowiły cenny materiał w przyszłych procesach.

Oto w kilku słowach sylwetka Piaseckiego, przywódcy reżymowych katolików i agenta Sierowa, obecnego następcy Beril, w jednej osobie. Bierut

wiedział dobrze ca robi, kiedy mu ścisłała rękę na posiedzeniu Komitetu frontu narodowego i dziękował za współpracę.

Przewidujący Bierut posiada jednak niezależnie od niego własnego agenta na odcinku katolickim. Agent, którego sam zwerbował za pośrednictwem Luny Brystygierowej. Trzeba przyznać, że przeszłość polityczna tego agenta jest mniej kompromitująca od przeszłości Piaseckiego. Pracował on w ruchu podziemnym, jest gładki, czytany, włada kilkoma językami... A nazywa się Dominik Horodyński. Ma on tylko jedną wadę: jest bardzo kosztowny. Był obecnym w czasie, kiedy Brystygierowa referowała Romkowskiemu wniosek o podwyższenie poborów Horodyńskiego. Romkowski wahał się. Ale Brystygierowa powołała się na aprobatę Bermana i Mazura. Ten argument przeważał. Horodyńskiego można było często spotkać w mieszkaniu prywatnym pułkownika Brystygierowej przy Alei Przyjaciół 6.

W ten sposób poznaliśmy sylwetki głównych aktorów wielkiego dramatu, który nazywa się walka komunistów z Kościołem katolickim w Polsce. Przy pomnę raz jeszcze główne postacie: Franciszek Masz, sekretarz OK PZ PR-u; Włodziwierz; Bolesław Piasecki, przywódca reżymowych katolików; Dominik Horodyński, pomocnik Piaseckiego w tej robocie; Witold Bienkowski, przeznaczony do następnego rzutu w tej samej akcji. Wszyscy oni są, bez wyjątku, agentami NKWD lub bezpieki, od których otrzymują instrukcje, pieniądze i pomoc techniczną. A ponad nimi, w dalekiej Moskwie, autor całego planu walki z Kościołem katolickim w Polsce, obecny szef bezpieczeństwa w Rosji i faktyczny następcą Beril, generał Iwanow-Sierow — czuwa, wydając rozkazy i kieruje każdym ich krokiem.

Walny Zjazd Federacji POO we Francji

Walny Zjazd Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny odbył się w niedzielę, dnia 18-go września 1955 r. Ze względu na brak miejsca (sprawozdanie szczegółowe zamieścimy w numerze następnym), podajemy poniżej tylko skład nowych władz Federacji i rezolucje zjazdowe.

ZARZĄD:

Prezes — Fr. Kędzia;
Wiceprezesi — W. Jaśniewicz, M. Czarnecki, B. Jagielowicz, Wł. Gurdowski;
Sekretarz generalny — dr St. Październiak;
Sekretarz admin. — inż. E. Tuszewski;
Skarbnik — St. Felisiak;
Z-ca skarbnika — Z. Sowińska.

KOMISJA REWIZYJNA:

Przewodniczący — J. Majchrzak;
Członkowie — M. Domagalski i J. Wachowiak.

SĄD KOLEŻENSKI:

Cz. Czesak, P. Kuitoniak, B. Regulski, St. Sawa i St. Słysz.

KOMISJA ODZNACZENIOWA:

Przewodniczący — Wincenty Jaśniewicz;
Członkowie: po jednym przedstawicielu Zarządu każdego związku sfederowanego.

OD ADMINISTRACJI

Do P. T. Abonentów w Belgii i Luksemburgu — Zawiadamiamy, że z dniem 1-go października br. adres naszego przedstawicielstwa na Belgię i Luksemburg brzmi: Mme Janina Korab-Brzozowska, — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatanów

„REX”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądacie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody
4, rue de Fourcy, Paris 4. — Métro: Saint-Paul.

KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem
DOKTORA PRAW
S. OLSNICKI

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e
Métro: WAGRAM. — Tel.: WAGRAM 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Pełnomocnictwa.

UWAGA!

FILATELIŚCI

UWAGA!

Poczta francuska wydaje stale nowe serie pięknych znaczków. Kierując zamówienia na pisma, książki czy też płyty do naszej księgarni, powiększysz przy tej okazji swoją kolekcję. Na życzenie frankujemy przesyłki znaczkami z najnowszych serii. Za pośrednictwem „Libelli” otrzymać możesz każde pismo, każdą książkę, jakie gdziekolwiek ukazały się w języku polskim lub francuskim.

Za tę samą cenę zadawaliśmy bibliofila i filateliste. Zamówienia wykonujemy odwrotnie „LIBELLA”
12, RUE ST-LOUIS-EN-L'ILE — PARIS IV^e.
Métro: Sully Morland. — Tel. DANton 51-09. — Autobusy Nr 86 i 67.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA!

Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

OGNIŚKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.

RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTEL尼亚

DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA

Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera

Każdej niedzieli dancing od godz. 20 do 24.
Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)

Telefon: WAGRAM 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-majowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr.
Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonia: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. Reklama: Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska, 62, rue Vanderkinderer, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20. W Brytanii: Zarząd Gł. S.P.K. (dla „Syreny”) 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7. gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rokowski, 108, Seefeldstrasse, Zurich, Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 808 Wagon St., Utica, N.Y. ● WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: Rocznie 800 fr., ½-rocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. W Belgii: Rocznie 170 fr., ½-rocznie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr. W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, ½-rocznie 13 sh., kwart. 6sh 6d, pol. nr 6d. W Szwajcarii: rocznie 12 fr.szw., ½-rocznie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM, ½-rocznie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński

REZOLUCJE ZJAZDU FED. P. O. O. ODBYTEGO W BRUAY-EN-ARTOIS W DNIU 18. 9. 1955 R.

I
Zjazd Fed. POO pozdrawia jak najserdeczniej Braci w Kraju, uginających się pod ciężarem sowieckiej okupacji i zapewnia ich, że polscy kombatanicy we Francji będą prowadzić walkę o Wolną i Niepodległą Polskę aż do ostatecznego zwycięstwa.

II
Zjazd apeluje do rządów wielkich mocarstw zachodnich o wywarcie presji na rząd sowiecki na najbliższej konferencji w Genewie, w celu przywrócenia Polsce wolności i pełnej niepodległości.

III
Zjazd prosi Radę Trzech i Egzekutywę Zjedn. Narod. o natychmiastową reakcję na lansowany ostatnio na Zachodzie projekt pozostawienia w niewoli sowieckiej narodów z zażelazonej kurtyny w zamian za zgodę Moskwy na zjednoczenie Niemiec.

IV
Zjazd Fed. POO — solidaryzując się z apelem Głównej Komisji Skarbu Narodowego do społeczeństwa polskiego na obczyźnie w sprawie dodatkowej zbiórki pieniężnej na obronę Sprawy Polskiej na terenie międzynarodowym — wzywa polskich kombatanów we Francji do czynnego i natychmiastowego udziału w zbiórce oraz do jak najszerszego rozpowszechnienia powyższego apelu wśród zawsze ofiarnej Emigracji Polskiej we Francji.

V
Zjazd Fed. POO stwierdza, że uruchomiona przez reżym warszawski przy wielkim nakładzie środków pieniężnych akcja propagandowa za powrotem wolnych Polaków do uciemięszonemu przez Sowietów Kraju spotkała się z oburzeniem szerokich rzesz kombatantów i całej niepodległościowej Polonii we Francji. Na cynizm propagandy reżymu warszawskiego polscy kombatanci we Francji odpowiadają w sposób jasny i zrozumiały, domagając się opuszczenia Polski przez okupanta sowieckiego, zarządzania wolnych i nie skrepowanych wyborów powszechnych pod kontrolą międzynarodową i utworzenie w ich wyniku rządu polskiego zgodnie z trącejami samodzielnego rządu się Narodu Polskiego.

tanckich i całej niepodległościowej Polonii we Francji. Na cynizm propagandy reżymu warszawskiego polscy kombatanci we Francji odpowiadają w sposób jasny i zrozumiały, domagając się opuszczenia Polski przez okupanta sowieckiego, zarządzania wolnych i nie skrepowanych wyborów powszechnych pod kontrolą międzynarodową i utworzenie w ich wyniku rządu polskiego zgodnie z trącejami samodzielnego rządu się Narodu Polskiego.

Tylko do takiej Polski — wolnej, niepodległej i społecznie sprawiedliwej — polscy kombatanci powrócą.

VI
Piętnując haniebną dezercję z szeregów Polski Walczącej nieznanego uchodźstwa polskiemu p. Hugona Hankego, „premiera” rządu p. Augusta Zaleskiego, Zjazd wzywa wszystkie organizacje sfederowane do zdwojenia czujności wobec nasilenia infiltracji agentów reżymowych w polskie środowiska niepodległościowe.

VII
Zjazd Fed. POO wyraża przekonanie, — że względu na groźną dla sprawy polskiej sytuację międzynarodową — że jest już czas najwyższy, aby skończyć z t. zw. „tymczasowością” przez powołanie do życia Rady Jedności Narodowej.

VIII
Zjazd Fed. POO przesyła Naczelnemu Wodzowi gen. Wł. Andersowi żołnierskie pozdrowienia i zapewnia Go, że może On liczyć na pełną ofiarności niepodległościowej Emigracji Polskiej we Francji w służbie Ojczyźnie.

IX
Zjazd Fed. POO apeluje do rodziców polskich o posyłanie swych dzieci wyłącznie do szkół niezależnych i wzmożenie ofiarności na oświatę polską we Francji. Równocześnie Zjazd apeluje do organizacji sfederowanych o roztoczenie należytej opieki nad młodzieżą polską we Francji.

X
Zjazd Fed. POO wzywa Zarząd do kontynuowania wysiłków nad zjednoczeniem polskiego życia organizacyjnego we Francji w głębokim przeświadczeniu, że wyłonienie jednej, nadrzędnej centrali ułatwi skuteczne odparcie prowadzonej od pewnego czasu energicznej akcji reżymu przeciwko polskiemu wychodźstwu we Francji.

Ze Związku Kupców i Rzemieślników

Zarząd Główny Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji, przyłączając się do rozpoczętej akcji Zarządu Okręgowego apeluje do wszystkich kupców i rzemieślników polskich, zamieszkałych w Paryżu i okolicy, o przybycie na Walne Reorganizacyjne Zebranie tamtejszego Okręgu w niedzielę, dnia 2 października br. o godz. 16 w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paris 17, metro Villiers.

Kupiectwo i rzemiosło polskie w Paryżu i okolicy przed wojną notowane było jako Okręg II Związku, liczebnie i organizacyjnie służyły przykładem innym Okręgom; po wojnie, wskutek ubytku aktywnych jednostek, praca zamarała.

Okręg paryski winien przedstawić silną i zwartą grupę. Paryż jest stolicą świata i dlatego Okręg paryski ma poważną rolę propagandową, reprezentacyjną i zawodową, w szczególności jako reprezentacja polskiego stanu trzeciego wobec centralnych władz francuskich.

Kierując się ideą polską i chęcią utrzymania stanu posiadania polskich placówek handlowych i warsztatów rzemieślniczych oraz obroną tychże, wzywamy wszystkich kupców i rzemieślników polskich do przybycia na zebranie w niedzielę, 2-go października bieżącego roku.

Zarząd Główny Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji.

Nina Grudzińska w Paryżu

Zarząd Koła Paryż SPK uprzejmie zaprasza członków i sympatyków SPK na pierwszy jesienny wieczór taneczny, w czasie którego wystąpi gościnnie pani Nina Grudzińska, artystka teatrów warszawskich i londyńskich, w swoim repertuarze piosenek polskich i hiszpańskich.

Wieczór ten odbędzie się w Kawiarni SPK w sobotę dnia 1 października 1955 r. o godz. 20-tej. Zaproszenia wydaje i zamówienia na stoliki przyjmuje osobiście lub telefonicznie sekretariat SPK (tel. WAGRAM 00-45). Przy fortepianie pani Majewska-Barly. Udział w kosztach 300 fr., studenci — 150 fr. Wstęp tylko za zaproszeniami.

UWAGA: Restauracja Domu Kombatanta wydaje kolacje klubowe i à la carte począwszy od godziny 18.30.

BIURO PRAWNIKA W PARYŻU

Univ. Prawo Pol. znającego, doświadczony emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e.
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryki, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipłowskich, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstwa, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

PROTEST WOLNYCH POLAKÓW

dokończenie ze str. 1-iej
rzyszające z wolności mocarstwa zachodnie przyglądają się panowaniu niewolnictwa w krajach Europy środkowo-wschodniej”. Omówiwszy powody istnienia uchodźstwa polskiego w wolnym świecie, zadania i obowiązki tego uchodźstwa, mówca porusza sprawę Skarbu Narodowego. „Nie ma chyba wątpliwości, że każdy Polak bez względu na to, czy posiada paszport amerykański, francuski, angielski czy też uchodźczy, ma możliwość dołożenia cegiełki do walki o niepodległość Kraju. Jedną z takich możliwości jest Skarb Narodowy, którego władze ostatnio, w związku z sytuacją polityczną, apelują o pomoc w zbieraniu środków materialnych na obronę sprawy Polski na terenie międzynarodowym. Jest to dziś cel tak ważny, że chyba nie powinno być Polaka, któryby na ten apel nie odpowiedział”.

Po przedstawieniu warunków życia naszych rodaków w Kraju, p. St. Lis mówi:

„Ostatnio jesteśmy świadkami wzmożonej kampanii komunistycznego reżymu warszawskiego, zmierzającej do wytworzenia fałszywego obrazu stosunków w Polsce i nawołującej do powrotu do Kraju”. „Naczelny agent sowiecki Bierut obiecuje nam łaskawie amnestię i darowanie jakichś win. Pytamy jakich? Zapytujemy Bieruta, gdzie jest reszta spośród półtora miliona Polaków wywiezionych do Rosji, — reszta, to znaczy ponad milion, gdyż zaledwie sto kilkadziesiąt tysięcy udało się gen. Andersowi wyprowadzić z Rosji w r. 1942, a najwyższe drugie tyle wróciło do Kraju po r. 1945”. „Czy Bierut miał kiedykolwiek odwagę upomnieć się o tych niewinnych ludzi, skazanych na koszar łagrów sowieckich?” „Pytamy się, gdzie są podstępnie zwabieni obietnicą amnestii żołnierze Armii Krajowej?” „Gdzie jest dowódca tej Armii gen. Okulicki?” „Pytamy się, co się dzieje z setkami uwieczonych księży i biskupów katolickich z Prymasem Polski ks. kardynałem Wyszyńskim na czele?” „Agentom moskiewskim odpowiadamy, że myśmy wcale nie zrezygnowali z powrotu do Kraju”. „Trudna sytuacja międzynarodowa nie tylko nie zniechęca nas do walki o to, aby chwilę powrotu przybliżył, lecz woleć walki wmałga i umacnia nas w wierze, że w walce tej osiągniemy zwycięstwo”.

Po omówieniu warunków, jakie muszą być spełnione, aby Polska naprawdę była wolna i niepodległa, p. St. Lis mówi:

„Jak długo istnieje w wolnym świecie uświadomiona polska emigracja, tak długo sprawa przywrócenia Polsce wolności nie przestanie być problemem międzynarodowym”. „Wysiłki zaprzędanych Moskwie agentów świadczą o tym, jak bardzo nie na ręce reżymowi komunistycznemu w Polsce jest istnienie wolności”.

Kurs

tańców i inscenizacji

Niezależny Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji, chcąc przyciągnąć do pomocy swoim członkom, zorganizował o własnych siłach (uczestnicy kursu sami płacili podróż i utrzymanie) kurs tańców ludowych, inscenizacji i piosenek szkolnych w Stella Plage.

W otwarciu kursu wzięły udział prof. Z. L. Zaleski z Paryża, wygłaszając bardzo ciekawy referat o nauczaniu języka polskiego w francuskich szkołach powszechnych, średnich i wyższych. Udział w kursie, prócz nauczycieli nie zależnych z północy, wschodu i okręgu paryskiego, wzięły również (poza swoimi specjalnymi przedmiotami dla przedszkoli) panie, prowadzące przedszkola Komisji Oświatowej we Francji.

Tańce ludowe i inscenizacje prowadziła pani prof. Janina Wolf z Londynu, zaś muzykę i śpiew prof. Rudolf Rygiel z Paryża. Na program kursu złożyły się: ćwiczenia rytmiczne ze śpiewem, zabawy rytmiczne, inscenizowane i taneczne, tańce ludowe, polonez i balet, inscenizacje wierszy, inscenizacje piosenek, obrazki sceniczne i bajki, następnie teoria muzyki i śpiewu, oraz piosenki dla dzieci szkolnych (kanony, marsze ludowe).

Nic więc dziwnego, że chcąc jak najwięcej skorzystać z kursu, uczestnicy pracowali ostannie od pięciu do ośmiu godzin.

Kurs udał się nadnie spodziewanie; współpraca była nad wyraz serdeczna i koleżeńska.

Pani prof. Janinie Wolf z Londynu, prof. Rudolfowi Rygielowi z Paryża za ich poświęcenie się i bezinteresowną pracę — a pani Janinie Niedzwiedzkiej, dyrektorce Ośrodka Harcerskiego w Stella Plage za bezpłatne udzielenie pomieszczenia na kurs, przy tym trochę o doskonałe wyżywienie, należy się od wszystkich słuchaczy uznanie i serdeczne podziękowanie. Podczas uroczystości zakończenia kursu w dniu 15-go września b. r. uczestnicy, wyrażając podziękowanie Zarządowi N. Z. N. P. we Francji, prosili, by podobne kursy mogły się odbywać co rok nie tylko dla nauczycieli z Francji, ale również dla nauczycieli języka polskiego z Niemiec i Anglii.

TROYES. — Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. komunikuje, że w 4-tą sobotę miesiąca, t. j. 24 września b. r. o godz. 20-ej, odbędzie się ogólne miesięczne zebranie, jak zwykle, w świetlicy. O obecności wszystkich członków i punktualność prosí — Zarząd.

nie polskiej emigracji i jej aktywności w głoszeniu prawdy o panującej w Polsce rzeczywistości”. „Sytuacja między narodowa kryje w sobie wiele niebezpieczeństw, ale stwarza ona również możliwość zmiany losów narodów ujarzmionych”. „Wielki wychowawca Narodu, marszałek Józef Piłsudski, mówił, że polityka to nie matematyka”. „Są sytuacje, których nie można obliczyć, których nie można przewidywać”. „Dlatego ani zmieniające się warunki polityczne, ani uśmiechy i uścisła rąk meżów stanu, ani tym bardziej fala propagandy komunistycznej nie mogą wpłynąć na osłabienie napięcia naszej woli i dynamiki w działaniu”. „Nie wolno nam ani na chwilę opuszczać rąk”. „W tym trudnym okresie musimy pilnować, aby w różnorodnych konferencjach dyplomatycznych, których może być jeszcze wiele, nie brakowało głosu wolnych Polaków”. „Obecne warunki wymagają od nas ponadto szczególnej czujności”. „W Warszawie nie ma rządu polskiego... jest tam tylko administracja, wykonywująca polecenia Moskwy”. „Rząd, który rządzi Polską jest na Kremlu, a jego przedstawicielem jest ambasador sowiecki w Warszawie”. „W odpowiedzi na kampanię komunistów warszawskich, która będzie coraz silniejsza i która będzie polegała nie tylko na ludzeniu obietnicami, ale i na próbach zastraszania, prowokacji i szantażu, musimy stać się jednym wielkim komitetem pogotowia obywatelskiego”. „Sytuacja jest wyjątkowa, więc wymaga wyjątkowych metod działania”. „Każda polska organizacja niepodległościowa, każde nawet najmniejsze polskie skupisko powinno stworzyć komórki pogotowia, której zadaniem będzie wykrywanie szpiegów i dywersantów, ujawnianie prowokatorów i agitatorów”.

Następnie p. St. Lis mówi o wspólnym postawie Narodu Polskiego w obronie wiary i wartości duchowych; o ogromie zadań, od których nikt z nas uchylić się nie może i o konieczności utrwalenia „w świadomości każdego Polaka przekonania, że warunkiem powodzenia wysiłków jest jednosc działania na każdym szczeblu życia wychodźczego”.

Na końcowy okrzyk mówcy: „Niech żyje Wolna, Demokratyczna i Sprawiedliwa Polska z granicami nad Odrą i Nysą na zachodzie i z Lwowem i Wilnem na wschodzie!” — widownia odpowiedziała burzą oklasków.

Do programu akademii wprowadzono kilka deklamacji, które wygłosił dzie ci polskie urodzone we Francji. Edzio Stangret z wielką werwą wygłosił dwa wiersze: „Ja chcę być marynarzem” i „Żołnierz, wielki pan”; Ryś Zarem-ba wzruszył słuchaczy wierszem o „Lwowie”, a Marysia Izdoreczyk i dwie jej młode koleżanki zadeklamowały zbiorowo, z siłą i przekonaniem, „Polska zwycięży”. Bardzo udany występ dzieci nagrodzono oklaskami.

Następnie p. Jan Roskosz, sekretarz generalny CZP wygłosił mocne i żywo oklaskiwane przemówienie i odczytał rezolucję protestacyjną, przyjętą przez akłamację. — Rezolucję drukujemy na innym miejscu.

Manifestację patriotyczną zakończono zbiorowym odśpiewaniem hymnu narodowego.

H. TAŃSKI.

U Inwalidów Wojennych

APEL

Głównym zadaniem Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji, który niewątpliwie należy zaliczyć do najważniejszych agend samopomocowych, było i jest niesienie doradczą pomocy materialnej, prawnej, lekarskiej i moralnej polskim inwalidom wojennym.

Zadanie to realizuje Zarząd PZIW przez udzielanie doradczych zapomóg około 40 członkom miesięcznie, przez udzielanie członkom porad prawnych, przeważnie w sprawach rent inwalidzkich, jak również w niektórych wypadkach przez osobistą interwencję w różnych biurach francuskich i polskich w sprawie pracy, kart pobytu i t. p. Ponadto doktor zwiazkowy udziela często pomocy lekarskiej i interwencyjnej z zakresu doradczo-medycznego.

Musimy z naciskiem podkreślić, że bez pomocy i współdziałania społeczeństwa polskiego, któremu niedza inwalidka leży na sercu, nigdy nie byłibyśmy w stanie pomocy tej udzielić. W tym stanie rzeczy zwracamy się na dal do ogółu Polaków we Francji z gorącą prośbą o dalszą pamięć i pomoc pieniężną, za co z góry serdecznie dziękujemy. Dary pieniężne prosimy przysyłać na nasze konto pocztowe Paris C/C 7 913-93 — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, Paris (3^e) — z zaznaczeniem na pomoc inwalidom.

Zarząd PZIW we Francji.

* * *

PRZED WALNY ZJAZDEM

Walny zjazd Związku zbliża się. Jeśli chcesz, by Związek twój istniał, roz wijał się, był silny i każdy się z nim liczył, by udzielił ci i twym kolegom pomocy materialnej, prawnej, lekarskiej i innej — prześlizgnij się do roku 1955 składkę członkowską (240 fr.). Ci członkowie, którzy nie mogą składać tej uregulować, proszeni są o nadesłanie próby o zwolnienie.

Członkowi Związku prosimy o podanie obecnych adresów. Dotyczy to również tych, którzy przebywają w szpitalach, sanatoriach i t. p.
Zarząd PZIW we Francji.